**CENA 10 GROSZY**

**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

**PRENUMERATA WYNOSI:**
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

# GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

**CENA OGŁOSZEŃ:**
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 285 (8212). Wtorek, dnia 8 grudnia 1925 r. Rok XXXIII.



## Posiedzenie Komitetu organizującego pogrzeb ś. p. Władysława Reymonta.

WARSZAWA, 7. 12. W sobotę o godz. 8-ej wiecz. w lokalu departamentu kultury i sztuki odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego pogrzebu ś.p. Władysława Reymonta. Na przewodniczącego komitetu powołano dyrektora dep. kultury i sztuki p. Skotnickiego, zaś na wiceprezesów pp. Leopolda Staffa i sen. Balińskiego Sekretarjat objął p. Jarkowski.

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa, jako wyraz hołdu pośmiertnego dla wielkiego pisarza.

Dzień pogrzebu ustalono na środę 9 b/m.. Odbędzie się on z katedry św. Jana. Ze wszystkich stron kraju napływają na ręce rodziny i poszczególnych organizacji literackich niezliczone telegramy z wyrazami żalu po stracie, jaką piśmiennictwo polskie poniosło przez śmierć ś. p. Władysława Reymonta. Jedne z pierwszych kondolencji nadeszły od poselstwa czeskosłowackiego i szwedzkiego

## P. Premier Skrzyński w Berlinie

BERLIN, 7. 12. W drodze powrotnej z Londynu w przejeździe przez Berlin przyjął prezes Rady Min. Skrzyński przedstawiciela Vorwaerts'u, któremu wyraził swe zadowolenie, że konferencja w Locarno znalazła uzupełnienie w dalszych naradach londyńskich i tam została zakończona. Oznacza ona dopiero początek. Nie wystarcza jednak sama wymiana słów i traktatów, a nastąpić muszą fakty. Polska zrezygnowała ze swego prawa wydalenia optantów. Zadaniem przyszłości jest postępowanie w konwencjach międzynarodowych w tym samym duchu. Traktaty francusko-polskie, podpisane w Londynie, podobnie jak artykuł 2 paktu reńskiego, nie zawierają żadnych znamion groźby dla pokoju międzynarodowego lecz przeciwnie oznaczają one jedynie zabezpieczenie traktatu arbitrażowego przed wojną lub napadem zbrojnym, przyczem w rokowaniach przestrzegano system wytycznych zawartych w opublikowanych notach, wymienionych między Anglją i Francją.

## Zjazd Historyków Polskich w Poznaniu.

POZNAN, 7. 12. PAT. Czwarty Powszechny Zjazd Historyków Polskich rozpoczął w niedzielę 6 grudnia obrady w auli Uniwersytetu Poznańskiego, gromadząc luminarzy nauk historycznych z całej Polski. Z okazji zjazdu tego wydano wspaniałą księgę pamiątkowa. Na zjazd zgłos ono 142 referatów Po zagajeniu przez wiceprezesa Tow. Historycznego ze Lwowa prof. Bujaka, ogłoszono wśród oklasków listę członków prezydjum honorowego w następującym składzie: prof. Abraham, Balcer, Erzepki, Finkel; Limanowicz; Pappee, Bobrzyński, Parczewski, Smoliński. Również przez aklarację wybrano do prezydjum rzeczywistego prof. Dembińskiego, jako prezesa, Fijałka i Ptaszyckiego jako wiceprezesów. Dembiński, objąwszy przewodnictwo, podkreślił znacenie zjazdu jako ważnego momentu w rozwoju nauki historycznej. Prezydent miasta Ratajski witał imieniem miasta ten pierwszy w Odrodzonej Polsce powszechny zjazd historyków. Następnie przemawiali, składając życzenia zjazdowi biskup Łukomski, prof. Kostrzewski, prof. Kutrzeba w imieniu Polskiej Akademji Umiejętności, kurator okręgu szkolnego Chrzanowski, dalej rektor Uniwersytetu Wileńskiego Parczewski, Pappee, następnie Acrjan Diweky imieniem węgierskiego Towarzystwa Historycznego, posłanka Sokolnicka, wreszcie ks. kan. Steuer w imieniu niemieckiego Tow. Historycznego w Poznaniu i inni.

Wieczorem odbył się w sali Ratusza raut wydany przez m. Poznań.

## Dalszy ciąg rozprawy Steigera.

LWOW, 7. 12. Na wstępie sobotniej rozprawy przewodniczący ogłosił uchwałę trybunalu, na mocy której postanowiono przesłuchać ojca świadka Orlickiej, dr. Kohna, z Równa, jakoteż odczytać akt dochodzenia sadowego przeciwko Pasternakównie, dotyczący zatargu, jaki ona miała z egzekutorem podatkowym w r. 1923. Resztę wniosków trybunał odrzucił. Przesłuchiwany świadek dr Maurycy Kohn, zeznał, że córka jego dopiero około 17 czy 18 września, gdy było już po sprawie doraźnej wspomniała, że widziała sprawcę zamachu, a nie był nim Steiger, którego znała z widzenia. Z kolei zabrał głos obrońca dr. Landau i w dłuższym wywodzie żądał jeszcze raz zbadania bomby, która według opisu Olszańskiego różni się od tego, co orzekli znawcy. Żąda również powołania znawców, którzyby wykonali próbę rzutu bomby ruchem, jaki wskazał Pasternakówna, następnie ruchem, jaki wskazał Olszański, dla wykazania, który z tych rzutów odpowiada łukowi opisanemu przez świadków. W końcu żąda powołania kilku świadków, którzy mają zeznać, że Olszański był przeznaczony przez organizację ukraińską do wykonania zamachu. Prokurator postawił wnioski te ocenie trybunału.

## Posiedzenie Ligi Narodów.

GENEWA, 7.12. PAT. Na porządku dziennym 37-ej sesji Rady Ligi Narodów znajduje się oprócz kwestji austrjackiej także sprawa wytyczenia granic między Turcja a Irakiem, dalej spór graniczny grecko-bułgarski, rezolucja zgromadzenia Ligi Narodów w sprawie przygotowania konferencji światowej gospodarczej i międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Następnie znajduje się szereg kwestji mniejszościowych, a w końcu sprawozdanie różnych komisji.

Członkowie Rady Ligi Narodów przybyli do Genewy w niedzielę. Ze względu na obszerny porządek dzienny sesja potrwa prawdopodobnie do 15 lub 17 grudnia r. b.



### Bezrobotni mają otrzymać węgiel.

WARSZAWA, 7.11. PAT. Pod przewodnictwem p. ministra pracy op. społecznej Bronisława Ziemięckiego odbyła się w dniu 5 b. m. w M-stwie Pracy i op. społ. konferencja w sprawie zaopatrzenia w węgiel bezrobotnych na terenie Górnego Śląska i większych ośrodków przemysłowych w województwie łódzkiem. W konferencji wzięli udział przedstawiciele M-stwa skarbu, przemysłu i handlu, kolei i spraw wewnętrznych.

### Opozycja w Czechach organizuje się.

PRAGA, 7.12. PAT. W sobotę na zaproszenie niemieckiego związku rolniczego odbyła się w Pradze narada stronnictw opozycyjnych. Komuniści nie wzięli udziału w naradzie, słoweńcy ludowcy wysłali tylko reprezentantów, niemieccy socjal-demokraci zastrzegli sobie wolną rękę, przedstawiciele reszty stronnictw wyrazili przekonanie o konieczności ścisłego kontaktu między stronnictwami opozycyjnemi. Ostateczna decyzja ma zapaść przed rozpoczęciem sesji nowego parlamentu.

Ś. † p.

## Władysław Reymont.

W ciągu niespełna miesiąca drugi cios uderzył w literaturę polską. Po Żeromskim, tracimy Reymonta. W sobotę z rana, po wydaniu numeru niedzielnego, otrzymaliśmy z P. A. T., że wielki mistrz pióra zakończył życie o godzinie 2-ej z rana.

Wiadomość ta okryje nową żałobą całą Polskę, która w ciągu niespełna lat 10 straciła trzech pisarzy literatury: Sienkiewicza, Żeromskiego i Reymonta.

Ś p. Władysław Reymont urodził się w roku 1868-ym, i po ukończeniu szkół był początkowo praktykantem rolniczym, następnie artystą dramatycznym, w końcu urzędnikiem kolejowym, na jakim stanowisku uległ wypadkowi podczas słynnej katastrofy kolejowej pod Włochami.

Po długiej i ciężkiej chorobie opuścił szeregi urzędników i poświęcił się całkowicie literaturze. Pierwsze jego prace: „Komedjantka", — „Fermenty" i „Ziemia Obiecana", postawiły go odrazu na wyżyny literatury polskiej, jednakże dopiero „Chłopi" zrobiły mu sławę wszechświatową, rezultatem której, było przyznanie mu nagrody Nobla w roku zeszłym. Ś. p. Reymont, był przez lat kilka obywatelem ziemi kaliskiej, w której gospodarował na folwarku „Charłupia" w pow. Sieradzkim, do r. 1913. Po wojnie nabył majątek w poznańskim, gdzie przepędzał zwykle letnie miesiące.

Wielki pisarz, wspominając lata młodzieńcze gdy uczył się na rolnika, widocznie umiłował pracę na roli, o której tak często wspominał w swych pomnikowych dziełach. — Cześć pamięci wielkiego pisarza i znanego obywatela Polski.

## List z Górnego Śląska.

Hakatyści a nowi biskupi polscy. — Niesłychana prowokacja niemiecka na polu kościelnem. — Organ protestancki żąda niemieckiego biskupa dla mniejszości niemieckiej. — Niebywały napad pruskiego żandarma na polskiego urzędnika kolejowego. — Bezrobocie a los teatru polskiego w Katowicach.

(Od naszego korespondenta górnośląskiego).

KATOWICE w grudniu.

O prowokacyjnem, choć w istocie swej nieraz dziecinnie głupiem zachowaniu się niektórych Niemców górnośląskich i ich prasy, wobec wszystkiego co polskie na tem miejscu nieraz już pisałem. Zresztą nie dziwić się mentalizmowi tutejszych wychowanków pruskich. Byli Prusacy albo raczej chcieli nimi być i takimi zapewne pozostaną. Polacy zresztą nie mają żadnego zamiaru a skądinąd ani nawet interesu w tem, ażeby ich „spolonizować", jak się tego Niemcy obawiają. Egzystencja takich szkodników w naszem państwie (proszę się nie przerażać!) — ma zapewne także swoją dobrą stronę, bo każe nam być zawsze czujnymi, zaprawia nas więc do hartu ducha, i pogotowia obronnego w razie potrzeby. Lecz wara prasie niemieckiej od zatruwania duszy ludności polsko-katolickiej!

Swego czasu obszerniej pisałem o tem, jak to tutejsza prasa niemiecka w szczególności zaś niby to katolicka, w rzeczywistości jednak religją zasłaniający się tylko jako płaszczykiem nie winności królewsko - hucki „Oberschlesischer Kurier" — jak ta prasa czyniła wszystko, ażeby zapobiec utworzeniu nowej dyecezji śląskiej i dołki kopała pod administratorem apostolskim dla Śląska polskiego ks. d-rem Hlondem, ażeby nie został biskupem śląskim. Z woli Niemców biskupem nowej dyecezji miał być tylko Niemiec. Zamysły Niemców na szczęście nie powiodły się.

Powstała nowa dyecezja śląska a ks. dr. Hlond został pierwszym jej biskupem. Niemcy, nic już w tym stanie rzeczy zmienić nie mogą, jak z bólem stwierdza protestancka „Kattowitzer Zeitung", stwierdzając; że „Roma locuta; causa finita" — Rzym rozporządził, dyskusja skończona. Lecz Niemcy mimo wszystko nie dają jeszcze za wygraną. Nie otrzymaliśmy niemieckiego biskupa-ordynarjusza, musimy dostać przynajmniej - niemieckiego biskupa - sufragana!" Takie „żądanie" Niemcy śląscy rzeczywiście podnieśli, a co szczególnie uderza, podnieśli je w hakatystycznej protestanckiej „Kattowitzer Zeitung", która pod nagłówkiem „Dwaj nowi biskupi w tych dniach w sprawie tej zamieściła nawet artykuł wstępny. Wprawdzie redakcja dodaje, że artykuł ten nadesłał jej „pewien katolik", lecz sam fakt; że pismo protestanckie ośmiela się mieszać do katolickich spraw kościelnych, mówi za siebie, pozatem naprowadzić musi na niedwuznaczne to myśly, jakiego pokroju „katolik" to być musi; który odnośny artykuł rzekomo „nadesłał".

Pismo protestanckie żąda więc „w imię sprawiedliwości" niemieckiego biskupa - sufragana dla mniejszości niemieckiej, która według „Kattowicer" wynosić ma około 300.000 katolików niemieckich (w rzeczywistości niema ich nawet 30.000!), a mimo to, że ks. dr. biskup Hlond zawsze był sprawiedliwym „— aż nadto sprawiedliwym wobec wiecznie niezadowolonych Niemców i językiem niemieckim równie dobrze włada jak polskim. Niemcom nie chodzi więc o dobro kościoła, raczej zależy im widocznie na rozdwojeniu, jeżeli agitując za niemieckim biskupem, usiłują wywołać w dyecezji ferment wal. narodowościowych.

Lecz na tem nie koniec! Niemcy przy tej sposobności pragną opanować jeden z dwuch kościołów parafjalnych w Katowicach, „żądając" — również za pośrednictwem protestanckiej „Katt. Ztg." — ażeby probostwo przy kościele N. M. P. w Katowicach powierzone było Niemcowi. Dotąd zajmował je ks. dr. Kubina, który niedawno mianowany został biskupem nowej dyecezji częstochowskiej. „Katt. Ztg." również bardzo niełaskawą jest na ks. biskupa Kubinę za jego sentyment polski, i — twierdząc, że w parafji N. M. Panny przeważają liczebnie katolicy niemieccy (co również jest nieprawda), ośmiela się żądać ustanowienia w miejsce. opróżnione przez ks. dr. Kubinę, proboszcza niemieckiego.

Niema co mówić: „przykładnych katolików niemieckich mamy tutaj na polskim Śląsku! Coza larum i narzekania na „bezczelność polską" podniosłyby się w całych Niemczech, gdyby tak katolicy polscy na Śląsku Opolskim, których tam jest blisko miljon, żądali ustanowienia polskiego biskupa - sufragana we Wrocławiu! — do tego zapomocą artykułów w piśmie protestanckiem, gdyby taki dziennik polski egzystował na Śląsku Opolskim!

• • •

Jeżeli już Niemcy tutejsi pozwalają sobie na takie prowokacje wobec ludności polskiej, o wiele gorzej sprawa przedstawia się musi po „tamtej stronie" kordonu! Nawet polscy urzędnicy państwowi, będący w służbie, nie są tam pewni swego życia. Nie dalej jak przed 4 dniami, w nocy żandarm pruski napadł na stacji pogranicznej Nędza, na Śląsku Opolskim, na maszynistę lokomotywy polskiej, Józefa Walusza w chwili, gdy pociąg został od lokomotywy odczepiony i W. zamierzał z maszyną swoją wrócić na stronę polską. Żandarm dobyta szablą przebił okno lokomotywy, lecz maszynista odskoczył od okna na drugą stronę, gdzie jednak czatowali współnicy żandarma, którzy ściągneli Walusza z lokomotywy lecz tak nieszczęśliwie, że spadając, rozbił sobie głowę i silnie wywichnął, czy złamał jedną nogę. Tutaj żandarm począł nieszczęśliwą ofiarę okładać pałaszem, inni bili go i kopali nogami.. — Wkońcu zaprowadzono go na kolejowy odwach policyjny, gdzie go znowu maltretowano, wyzywając go od „polskiej świni" i t. p. Wypuszczono go wczeście, gdyż w międzyczasie nadjechał pociąg polski Koledzy zabrali go z sobą i na najbliższej stacji polskiej, w Suminie, lekarz opatrzył rannego, którego następnie odwieziono do szpitala sióstr Elżbietanek w Katowicach, gdzie przeleżeć będzie musiał zapewne jeszcze z kilka tygodni. Zaznaczyć wypada, że brutalny napad żandarma pruskiego na urzędnika polskiego nastąpił bez wszelkiego powodu, widocznie kierowała nim jedynie nienawiść teutońska do Polaków!

• • •

Położenie gospodarcze na Śląsku w dalszym ciągu się pogarsza, o ile można jeszcze mówić o pogorszeniu, gdyż od dawna już stało się fatalnem. Liczba bezrobotnych w ostatnim tygodniu znowu wzrosła o kilkaset i wynosi obecnie już około 61.000. Z powodu bezrobocia cierpią wszyscy, odbija się to właśnie na kupcach, raz, że nikt nie kupuje i sklepy, restauracje i t. d. świecą pustkami, powtóre, że dla braku gotówki kupcom trudno o uzyskanie kredytu, a mimo to podatki płacić muszą. Fatalne jest też położenie finansowe teatru polskiego w Katowicach. Z powodów wyżej wymienionych teatr już od dłuższego czasu — nawet na premjerach — świeci pustkami, stąd też artyści nie otrzymują należnej im gaży i zbywani bywają zaliczkami kilkuzłotowymi. Rząd też nie kwapi się z wypłatą jakiejś subwencji. W tych warunkach nastąpić musi smutna konieczność zamknięcia teatru polskiego. A była by wielka szkoda, gdyż teatr ten rzeczywiście stoi na wysokości zadania i nawet tutejsza prasa niemiecka nie szczedzi mu pochwał, przyczem taka „Kattowitzer Zeitung" nie mogła się (w n-rze z dnia 1 bm.) powstrzymać od następujących złośliwych uwag pod adresem publiczności polskiej. „Na tragizm wygląda to — pisze „Katt. Ztg." — że wszystkie te usiłowania są daremne, gdy kochana publiczność poprostu się nie zjawia (t. j. w teatrze). Ta słaba frekwencja teatru źle świadczy o zainteresowaniu się sztuką u naszych polskich współobywateli".

Organ niemiecki, niestety, po części ma słuszność Teatr niemiecki w Katowicach ani w przybliżeniu nie może się równać z naszym, a jednak stale jest stosunkowo nieźle zapełniony.

ALEKSY PAJĄK.



## Z ROSJI.

### Śmierć króla adwokatów Rosyjskich.

Uzupełniając telegraficzne sprawozdanie z Moskwy o śmierci rosyjskiego adwokata N. P. Karabczewskiego podaje CEPS: Karabczewski zmarł na zapalenie płuc, liczączat 75. Z imieniem zmarłego łączy się jedna z najwspanialszych kart sądownictwa rosyjskiego. Nietylko rosyjska, ale i światowa opinja zajmowała się żywo procesem braci Skitskich, procesem Bejlisa, Sziszkina i wielu innych, w których N. P. Karabczewski był przedstawicielem adwokatów rosyjskich. Cała prasa rosyjska podawała szczegółowo każde wystąpienie Karabczewskiego. Mowy jego charakteryzowała ogromna elegancja, formy i zdolności erudycji, będące dowodem ogromnego wykształcenia prawniczego. Ostatnie lata swego życia spędził Karabczewski w Rzymie. Na emigracji żył ten sławny niegdyś i bogaty człowiek w wielkiej nędzy. Na obczyźnie napisał on książkę pod tytułem „Co widziały moje oczy", która obejmuje cenne wspomnienia z 50-letniej działalności adwokackiej autora. Jeszcze w ub. roku obchodzili wielbiciele Karabczewskiego w Paryżu pięćdziesięcio lecie jego pracy. Karabczewski dziękował wzruszony i we wspaniałej mowie pożegnał na zawsze działalność.

### Nie wiedzieli jeszcze o rewolucji rosyjskiej.....

Na dalekiej północy w zatoce Behringa leży wyspa zwana „Wielki Diomad". Niedawno przybył do brzegów wyspy wielki okręt wojenny „Worowskij". Zdumienie załogi wywołała zupełna nieświadomość mieszkańców o rządach sowieckich i o zaszłych zmianach. Mieszkańcy byli pewni, że w Rosji nadal panuje car. Do brzegów wyspy nie zawinął od dziesięciu lat żaden okręt któryby przyniósł im wieści ze świata.

### Walka z wilkami w gubernji moskiewskiej.

Gubernję moskiewską naszły ogromne stada wilków, które czynią wielkie szkody we wsiach. Związek łowiecko-strzelecki w gubernji moskiewskiej zorganizował grupy strzelców, które rozproszone po całej guberni podejmą systematyczną walkę z wilkami. Najwięcej ołowiu trzeba będzie użyć w okręgu kołonieńskim i możajskim gdzie wilków pojawiło się najwięcej, tak, że już dotąd zastrzelono około 70 sztuk.

## Kronika Telegraficzna.

**(P. A. T.) 7.XII-25 r.**

BULDER. (Kolorado). Pożar, który wybuchł w szybie towarzystwa górniczego „Fair Viev" zdołano opanować. Istnieje nadzieja, że da się ocalić 40 górników odciętych od świata.

BERLIN. „Voss. Zeitung" donosi, że w czasie między świętem Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem nastąpić ma w Wenecji spotkanie Chamberlaina z Cziczerinem.

GENEWA. Do Genewy przybyła delegacja turecka pod przewodnictwem ministra spraw zagr. Sewfik Ruhdi-Beya, celem przedstawienia Radzie Ligi Narodów stanowiska Turcji w sprawie Mossulu.

PARYŻ. Senat przyjął 205 głosami przeciwko 26 całość projektu finansowego Loucheura. Art. 4 tego projektu, dotyczący inflacji przyjęty był 196 głosami pzeciwko 59.

GENEWA. Przybyli tutaj delegat rządu polskiego do Ligi Narodów p. Bader i kierownik referatu Ligi w M-stwie spraw zagr. p. Komarnicki.

LONDYN. „Westminstergazette" dowiaduje się, że rząd angielski zawarł z rządem francuskim umowę w sprawie współdziałania na terytorjum mandatowem bliskiego Wschodu.

LONDYN. Według doniesień „Reutera" z Beyrouth de Jouvenel w przemówieniu swem do przedstawicieli rady Wielkiego Libanu oświadczył, że w nagrodę za lojalne stanowisko wobec Francji otrzymają oni prawo opracowania własnej konstytucji.

LONDYN. Wczoraj rano wyjechał stąd do Genewy sir Chamberlain i Amery. Obaj ministrowie wezmą udział w dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

## Giełda pieniężna.

Notowania złotego w d 5.XII. PAT. Zurych za 100 zł. 70, Nowy York za 100 zł. 13, Berlin za 100 złotych 57,71—58 25, wypłaty na Warszawę 56.10—56.40, na Katowice 56.35—56.95, na Poznań 56.35—56.95, Gdańsk za 100 zł. 71.91—72.09, wypłaty na Warszawę 71.91—72 09.

GDANSK, 5.12. PAT. 100 zł. 71.91—72.09, dolar amerykański 5.21.85—5.23.15. czek na Londyn 25.19½, telegraficzne wyłaty na Londyn 25.21, na Warszawę 71.91—72 09, na Nowy York 5.18.60 —5.19 90.

BERLIN, 5.12. PAT. Dolary 4.19, funty 20.33, złoty 57.71, franki francuskie 16.23.

## KRONIKA.

— **Od Wydawnictwa.** Z powodu uroczystego święta Matki Boskiej w dniu 8 grudnia r. b. następny numer „Gazety Kaliskiej" opuści prasę drukarską w dniu 9 b.m., t.j. w środę o godz. 9-ej z rana.

— **Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** We wtorek, dnia 8 grudnia w kościele O.O. Franciszkanów przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Porządek dek nabożeństw będzie następujący: w wigilję święta t.j. 7-go o godzinie 6-ej nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i z procesją, zaś w samo święto o godz. 7-ej rano roraty z nauką, o godz. 9-ej i 10-ej msze św., o godz. 11-ej suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją o godz. 4-ej po poł. nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesją.

— **Czyj pies?** P. Radlicki Walerjan Podgórze 5, przyprowadził do Komisarjatu psa rasy wilczej, który się go niego przybłąkał na ulicy. Pies jest do odebrania w Komisarjacie.

— **Niegościnny występ.** Bocian Weronika zamieszkała w Turku, karana sądownie już trzy razy została aresztowana za kradzież portmonetki z zawartością 3 złotych z koszyka na szkodę Walentyny Zaremby, zamieszkałej we wsi Chojny, gm. Iwanowice.

— **Zająć wisiał zbyt wysoko.** Jacyś nieznani sprawcy usiłowali skraść zająca wiszącego przy oknie I-go piętra, jednemu z lokatorów domu przy ul. Stawiszyńskiej Nr. 47, sprawcy w porę zostali spłoszeni. Dochodzenie w toku.

— **Nr. 49 „Wiadomości Literackich"** przynosi artykuł Boya-Żeleńskiego „Historja twórczyni mitów...", artykuł Jastrzębca-Kozłowskiego „Bierdiajew o Dostojewskim", korespondencja z Paryża o wystawie obrazów R. Kramsztyka, notatki, szkic St. Napierskiego o Nałkowskiej, recenzje z książek, plastykę, muzykę, przegląd prasy, tydzień bibliograficzny.

— **Ciągnienie 3-ciej klasy Loterli Państwowej** odbędzie się publicznie w czwartek i piątek 10 i 11 b.m. o godz. 8.30 w Warszawie przy ul. Nowy Swiat Nr. 70, biuro Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowych w obecności komisji rządowej przy współudziale i pod kontrolą 2-ch obywateli miasta, zaproszonych przez prezydenta miasta.

— **Wykrycie fałszerzy banknotów dwudziestozłotowych.** Przed niedawnym czasem wrócił do m. Praszki, powiatu wieluńskiego niejaki Jan Slusarek, który w okręgu wołyńskim przez dłuższy czas służył w policji, lecz następnie na własne żądanie został z niej zwolniony. Po pewnym czasie obywatele Praszki zauważyli, że Slusarek począł się elegancko ubierać i że ciągle wyjeżdżał do Łodzi i Warszawy na kilka dni, a wracał z nową garderobą.

Ponieważ wiedziano, że Slusarek po powrocie z policji nie posiadał żadnego majątku, dziwiono się skąd bierze on pieniądze na wyjazdy i stroje.

Nagle w Praszce i okolicy pojawiły się fałszywe 20 złotówki emisji z dnia 28 lutego 1919 r.

Falsyfikaty były wykonywane ręcznie bardzo starannie, lecz na zwykłem papierze. Ponieważ falsyfikaty krążyły przeważnie wśród chłopów w okolicy Praszki, policja wszczęła energiczne dochodzenie i przeprowadziła szereg rewizyj, lecz nie natrafiono na ślad fałszerzy, a jedynie odbierano chłopom falsyfikaty.

Dopiero po dłuższych usiłowaniach stwierdzono, że pewien młody człowiek, podczas zakupów płacił owemi banknotami.

Wobec tego policja w Praszce zawiadomiła urząd śledczy w Łodzi, prosząc o pomoc w wykryciu fałszerzy banknotów.

Przed niedawnym czasem do urzędu śledczego w Łodzi zgłosił się niejaki Leon Pawlak, zamieszkały w Krzepicach, powiatu częstochowskiego i oświadczył, że w drodze do Łodzi poznał w pociągu pewnego młodego mężczyznę, od którego dowiedział się, że służył w policji w województwie wołyńskiem, a ponieważ ma zdolności rysownicze, zaproponował mu spółkę przy podrabianiu 20 złotówek i na próbę sprzedał mu za 10 marek niemieckich jeden banknot dwudziestozłotowy.

Pawlak bał się puścić w obieg fałszywy banknot, wobec czego po przybyciu do Łodzi zwrócił się do urzędu śledczego.

Po spisaniu protokułu urząd śledczy w Łodzi skomunikował się z policją w Praszce, a równocześnie skomunikował się z komendą główną policji w Warszawie, w celu stwierdzenia, kto został zwolniony w policji wołyńskiej.

Po otrzymaniu szeregu nazwisk, znalazło się między niemi nazwisko Jana Slusarka, zamieszkałego w Praszce.

Urząd śledczy natychmiast wydelegował do Praszki swych funkcjonarjuszy i po informacjach zasięgniętych w tamtejszej policji i uzgodnieniu rysopisu podanego przez Pawlaka, policja doszła do przekonania, że przestępca jest właśnie Slusarek.

Pewnej nocy urządzono w mieszkaniu Slusarka rewizję, podczas której znaleziono pod podłogą kilka sztuk fałszywych 20 złotówek, już gotowych, oraz kilka niewykończonych.

Ślusarka aresztowano i osadzono w więzieniu.



## Wielka fabryka gazów trujących.

Od pewnego czasu zauważono w niedalekiej, bo zaledwie 1000 kilometrów liczącej odległości od granicy prace tryangulacyjne geometrów sowieckich. Okazało się, że prace te odnoszą się do przygotowania terenu pod wielką fabrykę gazów trujących i masek przeciwgazowych, która stanie na terytorjum sowieckiem. Koszt fabryki obliczony jest na 1 miljon 800 tys. rubli, termin wykończenia—jesień roku przyszłego. Przy budowie fabryki zatrudnionych będzie 10 tys. robotników.

## Ostatnie wiadomości.

### Fabryka motorów Deutza nie będzie zamknięta.

BERLIN, (Radio) 7. Wbrew wiadomościom podanym przez prasę z Deütz donoszą, że fabryka motorów nie będzie zamknięta, lecz tylko z braku obstalunków rozpuszczoną została część robotników.

### Heca antypolska w Wrocławiu.

WROCŁAW, (Radio) 7. Wczoraj przy zamknięciu zjazdu partji demokratycznej poseł Quitte wystąpił z wnioskiem, aby nie popierać rządu, który nie postawi w swoim programie odebranie na Wschodzie powincji zabranych na skutek pokoju Wersalskiego. Wniosek został przyjęty burzą oklasków. W końcu zebrania podziękowano frakcji parlamentarnej za politykę skierowaną zgodnie z pragnionemi narodowemi ku przywróceniu granic Niemiec.

### Nowa ofenzywa Riffenów.

PARYŻ, (Radio) 7. „Havas" donosi z Tangeru, że Abdel-Krim organizuje nową ofenzywę przeciwko Hiszpanom.

### W Niemczech nowego rządu jeszcze nie ma.

BERLIN, (Radio) 7. Wczoraj wieczorem Hindenburg przyjął na audjencji prezesa parlamentu Löwego. Rezultat konferencji niewiadomy. Dziś Löwe będzie konferował z przywódcami partji parlamentarnych, z których pierwszy został zaproszony przewódca socjal-demokratów.

### Formowanie kartelu lewicowego we Francji.

PARYŻ, (Radio) 7, Wczoraj przez cały dzień odbywał się kongres republikańskich socjalistów (partja Brianda i Pailevais'go), na którym postanowiono przyłączyć się do kartelu lewicy, aby w ten sposób połączyć siły partji lewicowych, w celu obrony republiki nawet w sposób rewolucyjny. Dalej postanowiono żądać zmniejszenia terminu służby wojskowej do 8 miesięcy i skasowania sądów wojennych. Kongres zamknięto późnym wieczorem bankietem na którym Pailevais wygłosił wielką mowę polityczną.

### Sprawa rozbrojenia na konferencji generalnej.

LONDYN, (Radio) 7. „Reuter" donosi z Genewy, że na poufnem posiedzeniu konferencji omawiano sprawę rozbrojenia. Rządy angielski i francuski opracowały w tej sprawie memorandum, w którem uzgodnioną została wspólna teza. Różnice zapatrywań są tylko co do drobnych szczegółów. Memorandum będzie jednym z punktów porządku dziennego posiedzenia grudniowego Rady Ligi Narodów.

### Mrozy w Europie.

BERLIN, (Radio) 7. Podług danych obserwatorjum wczoraj w całej Europie przy silnym mrozie spadły śniegi. Na Węgrzech temperatura — 16°, powłoka śnieżna wynosi pół metra. Na Dunaju wskutek kry komunikacja została przerwaną. W Serbji wskutek śniegu w wielu miejscach komunikacja przerwana. We Włoszech, z wyjątkiem Sycylji, gdzie jest trochę cieplej, wszędzie temperatura niżej 0. W Trieście i Undine — 11°, w Paryżu — 9°, w Havrze — 6°, W Berlinie wczoraj o 8-ej z rana było — 9°. w południe — 5.

# Katastrofa kolejowa.

66) (Powieść z francuskiego.)

Ponieważ nie mogłem zwlekać ze zwrotem nie czekałem do drugiego dnia, kiedy mógłbym wykorzystać twoją nieobecność w domu; i tego samego wieczoru — ty znajdowałaś się w salonie a ja w pokoju rąk, przymocowałem do kontaktu mojej maszyny elektryczny przewód, który pozwalał mi zapalać i gasić światło lampy naszej sypialni, której przewód tamtendy przechodził.

Przerwałem prąd, zastanawiając działanie trzech przewodów.

Wiedziałem, że siedzisz spokojnie przy stole i szyjesz. Puściłem w ruch aparat elektryczny który funkcjonował bezemnie, jego warkot przygłuszał każdy szmer i przekonał ciebie, że ja znajduję się w pokoju rąk. Potem, boso, poszedłem po dywanie do kasy. Klejnoty wraz z wizytówką infraczerwonej bandy zawinąłem w chusteczkę.

Wziąłem kluczyki z ukrycia w empirowym stoliczku, otworzyłem kasę i skrytkę na klejnoty. Al nieszczęście chciało, że w owej chwili...

— Mój *Boże* — rzekła Rozyna — ta pięść która mnie chwyciła... tak, teraz rozumiem jej siłę!

— Wybacz mi! Ach, przebacz Rozyno! Był to jedyny sposób, aby utrzymać cię w niepewności! Cóżbym powiedział i cóżbyś ty powiedziała, gdyby mnie schwytano? Musiałem plan doprowadzić do końca, zamknąć z powrotem kasę, położyć na miejsce kluczyki i odejść zanim byś spostrzegła co uczynił intruz i że ten intruz nazywa się Stefan Orlac!...

Ach, ten gramofon! z jakim wstrętem użyłem go, aby ukryć moją ucieczkę. Z jakim przerażeniem podziwiałem dokładność i skuteczność moich środków pomocniczych!... *Uśmiechasz się!*... Jaka jesteś dobra! Ileż razy błagałem cię w duchu o przebaczenie za to, że powaliłem cię na ziemię, związałem, zakneblowałem!... Chodziło mi tylko o jedno: uciec szybko z pokoju, skryć się w „pokoju rąk", zaświecić znów światło i uwolnić cię z więzów!

Ale, ach, męka moja nie skończyła się! Kłamać, wciąż kłamać! I kogo to okłamywałem? Moją najukochańszą, moją żonę, moją najlepszą przyjaciółkę!... Obawiałem się, że zechcesz oddać sprawę sądowi i jakże byłem ci wdzięczny, skoro powiedziałaś mi o wszystkiem!...

Teraz wiesz wszystko!

A więc? Zdaje mi się, że masz jeszcze jakieś wątpliwości? Przysięgam ci, Rozyno, że nic nie mam ci do powiedzenia... Poczekaj przecież coś ach, wiem! kartka infraczerwonej bandy w kasie mojego ojca?

Jeszcze to muszę ci wyjaśnić!

W wieczór morderstwa pomagałem, podobnie jak Breteuil i Pinguy, wyjmować z kasy papiery i przedmioty wartościowe. Nieuważnie postawiłem na kurzu odcisk moich palców. — Odciski Vaseura! A oto Cointre odkrył je swoją lampą. Straciłem głowę, zadrżałem, gdyż prawda musiała być odkryta, postanowiłem więc zmylić ślady

Gdy wszyscy obecni zaglądali do kasy i przy patrywali się odciskowi nie obracając się, wyjąłem szybko z kieszeni kartkę infraczerwonej bandy, a ponieważ akty leżały za mną na stole, włożyłem ją do nich.

Chciałem tylko przez to utrudnić zjawisko odcisku, dodając do niego jeszcze jedną zagadkę Ponieważ nie czytałem nigdy pisma Vaseura, nie wiedziałem, że pismo lewej mojej ręki jest po dobne do jego pisma. Maszynę do pisania kupiłem jedynie dlatego, że nie mogłem znieść widoku uciążliwego pisania i dziecinnej nieudolności mego pisma!

Wizytówka ta była ostatnia. Napisałem tylko trzy. Przypadkowo, czy też przez nieostrożność — znajdowała się jeszcze w mojej kieszeni. Teraz wiesz już wszystko!... Rozyno! Rozyno.

ROZDZIAŁ 12.

W tej chwili weszły do mieszkania władze sądowe a więc dr. Fronardet, Bourquerin, Cointre i d. Przybycie sędziego nastąpiło w porę.

Ponieważ wstydził się, iż przyszedł tak późno, ukrył swoje zmieszanie pod niewymuszoną swobodą, która dręczyła jego bezkościstą opasłość. Był gigantyczny i zarazem łalkowaty. Drepiał małemi krokami i wystawiał grzbiet naprzód jak korkociąg.. Głowę miał przechyloną na ramię. Białe i tłuste swoje ręce wznosił aż do policzków, w postawie pełnej namaszczenia i afektacji

Skoro usiadł przy stole, poprosił Stefana, aby złożył swoje zeznania.

Stefan opowiedział całą historję swoich rąk jak gdyby spowiadał się swojemu krawatowi. Można sobie wyobrazić zdziwienie słuchaczy. Sędzia kiwał jednak głową jak chiński bonza.

— No, nie pan, panie Orlac — rzekł i spojrzał przytem na mnie, aby dać mi do poznania, że w rzeczywistości zwraca się do mnie, — no wie pan, panie Orlac o ile wiem, mam jakieś wykształcenie. Czy czytał pan Edmunda About? „Zaczarowana ręka" i „Nos notarjusza" naprowadziły pana na ten pomysł; a przypomina pan sobie Karola Nodiera, który twierdził że ścięto go za czasów terroru... Opowiadanie pańskie jest zabawne; ale, na miły Bóg, nie należy go brać poważniej, niż „obutego kota" albo „niebieskiego ptaka". Hokuspokus. Koniec!

Uczynił pogardliwy ruch i pełen wyrzutu wzrok jego jął mnie ostrzeliwać jak karabin maszynowy.

— Przepraszam! — rzekłem i wstałem. — Mimo nieobecności profesora Serrala, który wyjechał na parę dni do Ameryki i którego miałem zaprosić, możemy przejść do zidentyfikowania rąk Orlaca i upewnić się że ręce te są rękami Vaseura.

Panie Cointre znał pan Vaseura; czy mogę pana prosić, aby się pan zbliżył?

Cointre zdenerwowany w najwyższym stopniu, usłuchał i Stefan pokazał swoje ręce.

— Zdaje mi się, że je poznaję... ale nie mógłbym przysięgać — rzekł po chwili inspektor. — Sprawa Vaseura skończyła się przed kilkoma miesiącami Nie zwracałem specjalnej uwagi na ręce skazanego... Chodziło mi tylko o stwierdzenie zgodności odcisków palców. A wkońcu pan Orlac poddawał swoje ręce tylu operacjom...

— Dobrze, niechaj *będzie*, — odparłem. — Ale Bertillon, chociaż nawet jest martwy, wyjaśni nam to —

J. S.



Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.